

## Ewolucja ideowa Oriany Fallaci

*Nigdy nie kłamię.*

Oriana Fallaci

*Jestem odważna.*

Oriana Fallaci

Pretekstem do przeanalizowania stanowiska ideowego Oriany Fallaci – sławnej włoskiej dziennikarki i pisarki – stały się liczne głosy wyrażające podziw dla jej dokonań dopóty, dopóki nie wkroczyła na ścieżkę wojenną z islamem, oraz odrzucenie jej poglądów po opublikowaniu *Wściekłości i dumy*, a następnie *Siły rozumu* oraz *Wywiadu z samą sobą* i *Apokalipsy*. W Polsce tego typu głos najdobitniej może wyraził Jacek Żakowski, gdy syntetycznie stwierdził: „Oriana Fallaci były trzy. Romantyczna młoda reporterka budziła moją sympatię. Dojrzała geniuszka wywiadu politycznego – zachwyty. Islamofobiczna eseistka pod koniec życia – konsternację”<sup>1</sup>. Wypowiedzi takie jak Żakowskiego sugerują ewolucję czy raczej rewolucję w stanowisku światopoglądowym Fallaci. Jej punkt widzenia miałby zacząć wyraźnie odbiegać od lewicowo-liberalnego (charakterystycznego dla dziennikarskiego środowiska świata zachodniego) i osiągnąć pozycję prawicowego, chrześcijańskiego, ksenofobicznego fundamentalizmu, wrogiego nie tylko idei politycznej poprawności, lecz samej idei tolerancji. Być może dystans ośmiu lat, jaki dzieli nas od śmierci autorki *Inszallah* otwiera wystarczającą przestrzeń do nieroznamiętnionego spojrzenia na sprawę. Podczas badania tematu z konieczności i natarczywie pojawiają się kwestie granic zrozumienia, empatii, wyrozumiałości obecnych w światopoglądzie liberalnym, a także granic wolności słowa. Z kolei namysł nad tymi dwoma zagadnieniami otwiera drogę do sformułowania kilku uwag na temat funkcjonowania reżimu demokratycznego. Warto jednocześnie podkreślić, że niniejsze rozważania nie pretendują do rozstrzygnięcia o trafności bądź nieadekwatności analiz włoskiej pisarki ze schyłkowego okresu życia. Jest to skomplikowany temat, domagający się oddzielnej uwagi. Na marginesie tylko można odnieść się do współczesnej sytuacji w Iranie. Wiadomo, że Fallaci przeprowadzała słynny wywiad z ajatollahem Chomeinim

<sup>1</sup> Źródło internetowe: [www.przystan-literacka.pl/index.php?show=3422](http://www.przystan-literacka.pl/index.php?show=3422) [dostęp: 26.03.2014].

w toku rewolucji islamskiej<sup>2</sup>. Dziś wszakże wprowadzony przez rewolucję rygorystyczny islam jest jedynie fasadą. Osoby odwiedzające Iran potwierdzają to za każdym razem. W tym kraju zakazane jest oglądanie telewizji satelitarnej, ale prawie wszyscy ją oglądają. Nie wolno korzystać z facebooka, ale niemal każdy instaluje odpowiednią „wtyczkę” w komputerze, by mieć do niego dostęp. Zabronione jest picie alkoholu i zażywanie narkotyków, ale Irańczycy piją alkohol, a obecność narkotyków i narkomanii to poważne problemy społeczne. Jednym słowem większość Irańczyków (w tym prawie cała młodzież) zapatrzona jest w zachodni styl życia, a ściślej rzecz biorąc, w jego hedonistyczne aspekty. Stosunek do religii ma charakter – delikatnie mówiąc – oziębły. Naprędce sformułowany wniosek przybiera zatem dość paradoksalną postać: żyjący w Europie wyznawcy islamu – zdaniem Fallaci – nie pałają chęcią asymilowania się do europejskiego stylu życia, podczas gdy muzułmanie żyjący w Iranie pragną jego ziszczenia.

Lektura tekstów Fallaci nie pozostawia wątpliwości, że jest ona przedstawicielką i obrończynią tradycji oświeceniowej. Podziwia dokonania ludzkiego rozumu uwolnionego od presji myślenia dogmatycznego, zwłaszcza zaprawione sceptycyzmem, który wszakże nie przeradza się w pyrronizm. Ceni osiągnięcia znajdujące namacalny wyraz w nauce i technice Europy i Stanów Zjednoczonych, lecz nade wszystko w zachodnim modelu życia. Szanować tradycję oświeceniową, szanować rozum to zarazem przystać na wysokie wymagania, jakie nam stawiają. Poleganie na własnym rozumie otwiera drogę do uzyskania podmiotowości. Cena podmiotowości okazuje się wszakże bardzo wysoka. Jej fundamentem jest zdolność do ponoszenia ciężaru odpowiedzialności za własne myślenie i działanie. Tego ciężaru, od którego od wielu już lat próbuje Europejczyków uwolnić państwo opiekuńcze. Wywiera to demoralizujący wpływ, szczególnie na ludzi młodych<sup>3</sup>. Racjonalistyczna tradycja Oświecenia domaga się ponadto wyćwiczenia zdolności

<sup>2</sup> Doświadczenia związane z ówczesnym pobytem w Iranie oraz sama rozmowa z Chomeinim wywarły, jak się wydaje, istotny wpływ na stosunek Fallaci do islamu, wyrażony we *Wściekłości i dumie* i następujących po niej pracach. Rzeczą interesującą byłoby dokładne prześledzenie wydarzeń i spotkań, które doprowadziły do skryzystalizowania jej negatywnego stosunku do islamu i islamskiej kultury jako takiej. Częściowego przeglądu Fallaci dokonuje sama w *Sile rozumu*. Uderza w nim wspomnienie wywiadu z Muhammedem Alim, a nade wszystko okoliczności po jego przerwaniu, kiedy musiała uciekać przed rozwścieczonymi Black Muslims – towarzyszami-muzułmanami Alego. Uratował ją (oraz taksówkarza) przejeżdżający przypadkiem policyjny patrol. Fallaci odnotowuje dowcipnie, że ten zbieg okoliczności niemalże doprowadził ją do porzucenia ateizmu. Zob. O. Fallaci, *Sila rozumu*, przeł. J. Wajs, Warszawa 2004, s. 135–136.

<sup>3</sup> Przykładowo, bardzo wysokie bezrobocie wśród młodzieży na południu Europy nie wiąże się z presją reszty społeczeństwa, by młodzi ludzie obdarzeni pełnią sił fizycznych i intelektualnych samodzielnie o siebie zadbali. Głos większości polityków i chyba większości społeczeństwa wyraża przekonanie, że potrzebna jest interwencja Unii Europejskiej i przeznaczenie miliardów euro (co już się dzieje) na zapiekanie się absolwentami wyższych uczelni. Fallaci jest głęboko przejęta fatalną formacją współczesnej, europejskiej młodzieży. Młodzieży rozpieszczonej dobrobytem, hołdującej hedonizmowi, domagającej się praw, którym nie towarzyszą obowiązki, nierozumiejących słów takich jak godność i honor,

umysłu do przyjmowania faktów w swej nagości, łącznie z tymi, których uprzytomnienie nie sprawia przyjemności (szalenie trudna sztuka dla człowieka, który jest istotą marzącą), po to, by wypracowywać nieuprzedzony, w miarę obiektywny stosunek do rzeczywistości, by – mówiąc patetycznie – docierać do prawdy. Można zaryzykować twierdzenie, że Fallaci chciała się widzieć jako wyrazielielka faktycznego stanu rzeczy (zresztą czy którykolwiek z intelektualistów pragnie czegoś innego?)<sup>4</sup>. Stanu rzeczy bardzo często przygnięcionego balastem myślenia zideologizowanego i życzeniowego. Trudno precyzyjnie ustalić, w którym momencie włoska autorka uprzytomniła sobie skalę deformowania prawdy, jakiej ludzie się dopuszczają z pobudek ideologicznych. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest już jej w pełni świadoma w latach siedemdziesiątych, a pod koniec życia ponownie mówi o tych, „którzy wstawali, aby mi przyklasnąć, gdy przeciwko wojnie w Wietnamie pisałam z Sajgonu, czyli części okupowanej przez Amerykanów. Kiedy natomiast pisałam z Hanoi, czyli opowiadałam o potwornościach reżimu komunistycznego, zjadali mnie żywcem”<sup>5</sup>. Dążenie do wyświetlania prawdy przywodzi na myśl podobieństwo Fallaci do innej wielkiej osobowości pisarskiej dwudziestego wieku – George’a Orwella. Skojarzenie to zdaje się zasadne także z uwagi na fakt, że tak Włoszka, jak Anglik budowali teksty na podstawie własnych przeżyć, hołdując maksymie, którą w Polsce wyraził Stanisław Brzozowski. Maksymie mówiącej, że albo coś jest biografią, albo niczym.

Nasuwa się pytanie, czy Orwella i Fallaci można uznać za dwóch najbardziej bezkompromisowych w ujawnianiu prawdy współczesnych pisarzy<sup>6</sup>? Znak zapytania dotyczy

---

pozbawionych samodyscypliny. Zob. O. Fallaci, *Wywiad z samą sobą. Apokalipsa*, przeł. J. Wajs, Warszawa 2005, s. 156.

<sup>4</sup> Naturalnie nie odnosi się to w całości do faktów, jakie przedstawia w swoich pracach dziennikarskich. Nieraz dopuszcza się ubarwiania sytuacji, by potęgować ich dziennikarską lub literacką wymowę. Wskazuje na to Edward Behr – znany amerykański korespondent wojenny w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Przykładowo, Behr dzielił z Fallaci namiot podczas słynnej bitwy na wzgórzu 875, na którym to amerykańscy spadochroniarze wpadli w zasadzkę Wietnamczyków. „O ile wiem – pisze amerykański dziennikarz – [Fallaci – P. K.] nigdy nie postawiła stopy na tym wzgórzu, dopóki starcia się nie skończyły. Później natknąłem się na jej opis bitwy, w którym zapomniała wspomnieć o tym szczególe”. Por. E. Behr, *Anyone Here Been Raped & Speaks English?: A Foreign Correspondent's Life Behind the Lines*, Londyn 1982. Biograf Fallaci Santo L. Aricò zwraca uwagę na silne skłonności jego bohaterki do autokreacji, zestawiania się z największymi gigantami intelektualnymi, sytuowania swej postaci w centrum uwagi. Por. S.L. Aricò, *Oriana Fallaci: The Woman and the Myth*, Carbondale 1998 oraz *ibidem*, *The Unmasking of Oriana Fallaci: Part II and Conclusion to Her Life Story*, Pittsburgh 2013. Ów egotyzm i próżność to dość typowe cechy twórców. Nie są od nich wolni także naukowcy. Zarówno twórcy, jak i naukowcy stają się przez to mniej sympatyczni, lecz nie musi oznaczać to obniżenia wartości dokonanych literackich czy naukowych. Prawdziwie groźna próżność okazuje się dopiero dla polityków. Niejednego wyprowadziła z ministerialnego gabinetu w pole. Wymownie pisał na ten temat Max Weber. Por. M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, przeł. A. Kopacki i P. Dybel, Kraków 1998.

<sup>5</sup> O. Fallaci, *Sila rozumu*, s. 234.

<sup>6</sup> Wiadomo, że samotność Orwella, jego świadomy wybór przebywania poza środowiskiem literackim, politycznym itp. wynikał z faktu, iż poznawszy danego człowieka osobiście, angielski pisarz nie był w stanie napisać o nim źle nawet wtedy, gdy na to zasługiwał.

przede wszystkim włoskiej autorki. Czy dlatego, że analizy i przepowiednie Orwella już się sprawdziły, natomiast analizy i przepowiednie Fallaci czekają dopiero na empiryczną weryfikację? Rodzi się wątpliwość, czy tworzone pod koniec życia, kasandryczne aspekty pisarstwa Włoszki poddadzą się kiedykolwiek sprawdzeniu w sposób, w jaki stało się to z dorobkiem autora *Roku 1984*. Komunizm – śmiertelny wróg wolnościowego socjalizmu Orwella – uosabiany był przez państwo (a później blok państw) otwarcie rywalizujące z państwami Zachodu pod względem wojskowym i ideologicznym, przy czym ideologia komunistyczna była produktem rodzimym, europejskim. Islam – w przekonaniu Fallaci śmiertelny wróg wywodzącego się z Oświecenia liberalizmu – nie występuje współcześnie przeciwko Zachodowi z otwartą przyłbicą, lecz manifestuje swą wrogość w sposób zakamuflowany, między innymi przez akty terroru, do którego jednak nie chce się zazwyczaj przyznać żadne konkretne państwo lub ich grupa. Nie chodzi zatem w tym przypadku – zdaniem włoskiej pisarki – o starcie wojskowe, z którego Zachód z pewnością wyszedłby zwycięsko za sprawą przewagi techniki i nauki. „Konflikt między nami a nimi – zauważa – nie jest konfliktem militarnym. Jest konfliktem kulturowym, religijnym. I nasze zwycięstwa militarne nie rozwiążą problemu ofensywy islamskiego terroryzmu. Wręcz przeciwnie, zaostrzą go. Najgorsze dopiero przyjdzie”<sup>7</sup>.

Bez względu na pragnienie reprezentowania prawdy „obiektywnej”, oświeceniowej prawdy zaprawionej sceptycyzmem, trudno zaprzeczyć, że przez długi czas prawda Fallaci miała zabarwienie lewicowo-liberalne. Młodzieńcza walka w ruchu oporu przeciw faszystom kierowała jej sympatie ku lewicy. Także pozycja i wpływ Kościoła katolickiego we Włoszech powodował stałe ciśnienie inteligencji ku lewej stronie sceny politycznej. Benedetto Croce – najjaśniejsza może gwiazda włoskiego liberalizmu – intensywnie studiował dzieła Karola Marksa. Inna czołowa osoba liberalnego firmamentu – Gaetano Salvemini, do którego Fallaci odwołuje się we wstępie do *Wściekłości i dumy* – to myśliciel skrajnie antyklerykalny. Dopiero u schyłku życia Fallaci będzie odnotowywać, że są dwa rodzaje fundamentalizmu w polityce świata zachodniego – faszystowski i antyfaszystowski. Zacznie podkreślać lewicowy charakter faszystowskiej partii Mussoliniego i narodowo-socjalistycznej partii Hitlera. Zda sobie w pełni sprawę, jak wiele wspólnego mają narodowi socjaliści z – że się tak wyrażę – międzynarodowymi socjalistami. Ponadto zwróci uwagę na osobiste relacje między komunistami i socjalistami z jednej strony, a faszystami ze strony drugiej, czego najlepszą egzemplifikacją jest przyjaźń Pietro Nenniego z Benitem Mussolinim<sup>8</sup>. W ostatnich latach życia, powołując się na

<sup>7</sup> O. Fallaci, *Wściekłość i duma*, przeł. K. Hejwowski, Warszawa 2003, s. 29.

<sup>8</sup> Zob. *eadem*, *Siła rozumu*, s. 230. Przekonywające dowody na socjalistyczny rodowód ideowy Benita Mussoliniego przedstawia Richard Pipes, posiłkując się między innymi klasyczną pracą Renza de Felice *Mussolini il rivoluzionario*. Zdaniem Pipesa „przyczyną jego [Mussoliniego – P. K.] zerwania

Alexisa de Tocqueville'a, zacnie przeciwstawiać wolność równości<sup>9</sup>, podkreślać nierówność intelektualną ludzi i co za tym idzie nierówność ludzkich dokonań, które rodzą się zresztą nie tylko z talentu, lecz także z wytężonej pracy i dyscypliny. Będzie gloryfikować arystokrację, a samą siebie określać mianem ateistki-chrześcijanki, dając do zrozumienia, że – pomimo braku wiary – podłoże kulturowe, z którego wyrasta ma na wskroś chrześcijański charakter. Trudno podawać w wątpliwość, że bezpardonowe nie-raz ataki lewicowych intelektualistów kierowały jej myślenie ku prawicy. Po tej stronie sceny politycznej znajdowała zrozumienie i wsparcie<sup>10</sup>. Naturalnie sama Fallaci deklaruje zdecydowanie, że „Nigdy nie potrafiłabym się sprzymierzyć z drużyną futbolową, która nosi imię Prawicy. Taki pomysł nie przechodzi mi przez myśl nawet wtedy, gdy pałam oburzeniem na drużynę futbolową, która nosi imię Lewicy”<sup>11</sup>. Jednakże nie jest przypadkiem, że swój słynny wykład *Wake up, Occidente* wygłasza w American Enterprise Institute w Waszyngtonie, będącym konserwatywnym think tankiem, którego filarem jest między innymi George Weigel – autor najważniejszej, przetłumaczonej także na język polski biografii Jana Pawła II *Świadek nadziei*<sup>12</sup> oraz pracy bezpośrednio nawiązującej do zasadniczej troski Fallaci zatytułowanej *Wiara, rozum i wojna z dżihadyzmem: wezwanie do działania*<sup>13</sup>. Niewątpliwe przesunięcie na prawo poglądów autorki *Kapelusza całego w czereśniach* to końcowe lata jej życia. W latach wcześniejszych podkreślała, że mogłaby się umówić na kolację z komunistą, lecz nigdy z faszystą. Wydaje się, że w dużej mierze podzielała rozpowszechnioną opinię pośród lewicowej inteligencji, iż jej zadaniem jest stać bez względu na wszystko po stronie „skrzywdzonych i poniżonych”. W późnej eseistyce przekonanie to wyraża się w obronie muzułmańskich kobiet pozbawionych często elementarnych praw<sup>14</sup>. Widoczna jest jej stronnictwość w rozmowie z Giuliem Andreottim, która ukazała się w *Wywiadzie z historią*. Można odnieść wrażenie, że to Andreotti prezentuje w wywiadzie racjonalność argumentacji, opanowanie emocji, realizm – jednym słowem tradycję oświeceniową. To Andreotti zwraca uwagę Fallaci na pewien aspekt problemu, który zawładnie jej myśleniem przez ostatnie pięć

---

z socjalizmem nie były różnice ideologiczne, ale osobiste ambicje”. Zob. R. Pipes, *Rosja bolszewików*, przeł. W. Jeżewski, Warszawa 2005, wersja elektroniczna mobi, loc. 5708.

<sup>9</sup> Zob. *ibidem*, s. 293.

<sup>10</sup> Por. przykładowo M. A. Ledeen, *Fallaci's Glorious Forest*, źródło internetowe: [www.aei.org/article/society-and-culture/fallacis\\_glorious-forest](http://www.aei.org/article/society-and-culture/fallacis_glorious-forest) [dostęp: 07.04.2014]. Michael A. Ledeen jest współpracownikiem prawniczym American Enterprise Institute.

<sup>11</sup> O. Fallaci, *Wywiad z samą...*, s. 158.

<sup>12</sup> Por. G. Weigel, *Świadek nadziei*, przeł. M. Tarnowska i in., Kraków 2005.

<sup>13</sup> Por. *idem*, *Wiara, rozum i wojna z dżihadyzmem: wezwanie do działania*, przeł. K. Jasiński, Warszawa 2009.

<sup>14</sup> Warto odnotować wsparcie, jakiego Fallaci udzielała Ayaan Hirsi Ali, słynnej już dziś somalijskiej muzułmance, która – zbiegłszy do Holandii – rozpoczęła (z narażeniem życia) walkę o przywrócenie godności kobietom w kulturze islamskiej. Por. A. Hirsi Ali, *Niewierna*, przeł. J. Pierzchała, Warszawa 2009 oraz *eadem*, *Nomadka. Zbuntowana przeciw islamowi*, Warszawa 2013.

lat życia, gdy mówi: „Ale nie rozumiem. Jeśli Arab nie pije alkoholu i nie je wieprzowiny, wszyscy mówią: Cóż za dobry z niego muzułmanin! Jeśli katolik żyje tak jak ja, wszyscy mówią: Cóż za bigot! Nie religijny. Bigot”<sup>15</sup>. Nieskrywana i chyba koniec końców niesprawiedliwa niechęć Fallaci do politycznego talentu i inteligencji Andreottiego, także oczywiście do opcji, jaką reprezentował, kazały jej odmalować włoskiego polityka we wstępie do rozmowy w niepochlebnych barwach. Świadczy to o pewnym zaślepieniu ideologicznym autorki wywiadu i stanowi niewątpliwe odstępstwo od dążenia do obiektywizmu i prawdy. „Kiedy sprowokowałam go niegrzecznym pytaniem – powiada Fallaci – jego ciało się nie poruszyło i wyraz twarzy pozostał kamienny. Ale w oczach zapalił mu się lodowaty błysk, od którego dziś jeszcze ciarki mnie przechodzą”<sup>16</sup>. A nieco wcześniej pisze: „nikt nigdy nie zdoła go zniszczyć. To zawsze on będzie niszczył innych. Spokojnie, bez pośpiechu, z niewzruszoną pewnością co do swoich przekonań. Czy też swoich dogmatów?”<sup>17</sup>.

Jak swoją ewolucję ideową widziała sama autorka *Człowieka? W Wywiadzie z samą sobą* pisze: „W młodości wierzyłam [...], że sprawiedliwość społeczną można osiągnąć poprzez socjalizm. Po wojnie zapisałam się do Partii Czynu, która była partią liberalnych socjalistów, czyli partią, która chciała pogodzić socjalizm z liberalizmem. Później Partia Czynu upadła. Zostałam sama, zaczęłam samodzielnie myśleć, dorastać i u progu dojrzałości pojęłam, że spędziłam młodość, otaczając kultem utopię albo nieporozumienie. Ponieważ przekonałam się, że socjalizm był rodzonym bratem komunizmu”<sup>18</sup>.

W świetle wszystkich powyższych uwag można zaryzykować twierdzenie, że rozwój intelektualny Fallaci wiązał się z rewizją poglądów politycznych, choć bez ostatecznego porzucenia tego typu wrażliwości społecznej, którą reprezentują ludzie odwołujący się do kategorii – niejasnej dla ludzi prawicy – sprawiedliwości społecznej<sup>19</sup>. Ewolucja ta jest zatem procesem, jaki przechodzi w zasadzie każdy człowiek, który nie kryje się w okopach określonej ideologii, lecz reaguje na świadectwa rzeczywistości i wyciąga z nich wnioski. Tym sposobem dochodzimy do zasadniczej kwestii niniejszych rozważań. Podejmujemy próbę rozstrzygnięcia, czy, wypowiadając intelektualną wojnę islamowi jako takiemu (Fallaci nie zgadza się na rozróżnienia pomiędzy islamem

<sup>15</sup> Por. O. Fallaci, *Wywiad z historią*, przeł. A. Czepnik, A. Osmólska-Mętrak, J. Ugniewska, Warszawa 2012.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> O. Fallaci, *Wywiad z samą...*, s. 157.

<sup>19</sup> Prośba skierowana do orędowników sprawiedliwości społecznej o doprecyzowanie tego pojęcia kończy się najczęściej utożsamieniem go z równością szans. Kategoria równości szans jest zrozumiała. Nie usuwa jednak sceptycyzmu ludzi myślących konserwatywnie co do możliwości realizacji tej szczytnej idei. Prawdziwie ufundował ją chyba tylko Platon w swej idealnej polis, ale rodzą się wątpliwości, czy zwolennicy równości szans byliby szczęśliwi w *Rzeczpospolitej* Platona, gdyby zaistniała.

umiarkowanym a skrajnym – uciekającym się do terroru<sup>20</sup>, podobnie, jak nie zgadza się z tezą, że imam w islamie jest figurą pozbawioną wpływu politycznego<sup>21</sup>), porzuca ona tradycję liberalną i przechodzi na pozycje fundamentalistyczne. Sama naturalnie gorąco temu zaprzecza. Jej rozumowanie, któremu, jak się wydaje, nie da się odmówić zdrowego rozsądku biegnie następująco: liberalizm nie może oznaczać bezgranicznej tolerancji, gdyż nakazywałby tym samym odrzucenie instynktu samozachowawczego w sytuacji, gdy, przykładowo, jakieś siły dążyłyby do zniszczenia liberalnego stylu życia. Pod tym rozumowanie podpisałaby się nie tylko Fallaci. Jest to pogląd jednego z najwybitniejszych przedstawicieli lewicy liberalnej w dwudziestym wieku – Izajasza Berlina. „Przyznaję – powiada Berlin w rozmowie ze Stevenem Lukesem – że nie mam wielkich nadziei na wyleczenie fanatyków. Ale można i trzeba powstrzymać ich dążenia siłą”<sup>22</sup>. Na pytanie Lukesa: „Czy nie sądzi Pan, że liberałowie są zobowiązani do neutralności?”, Berlin odpowiada zdecydowanie: „Z pewnością nie. Wręcz przeciwnie. Liberałowie są zobowiązani do tworzenia społeczeństwa, w którym jak najwięcej ludzi może żyć w wolności i realizować możliwości, nie ograniczając wolności innych osób”<sup>23</sup>. Nie ulega wątpliwości, że Fallaci przyklasnęłaby temu twierdzeniu.

Włoska pisarka jest zatem przekonana, że występuje w obronie kultury europejskiej z liberalnych pozycji ideowych, którym zawsze była wierna. Ponieważ jednak – jej zdaniem – przeciwnik dąży do zniszczenia wszystkiego, co drogie sercu każdego świadomego Europejczyka, należy dać mu odpór w sposób bezkompromisowy, zdecydowany. Trzeba porzucić kurtuazję i wielkoduszność, której na imię polityczna poprawność.

<sup>20</sup> W *Apokalipsie* Fallaci uzasadnia swoje stanowisko, zadając między inni takie pytania: „Jest umiarkowany czy też nie jest, muzułmanin, który nie ma powiązań z terroryzmem, ale trzyma dwie albo trzy żony, niewoli je, upokarza na wszystkie sposoby, porzuca? Jest umiarkowany czy też nie, muzułmanin, który nie ma powiązań z terroryzmem, ale ignoruje fakt, że na Zachodzie bicie żony i pozbawianie swobód to przestępstwo ścigane przez prawo [...]? Jest umiarkowany czy też nie jest, muzułmanin, który nie ma powiązań z terroryzmem, a jednak zabija uderzeniami kija dziewiętnastoletnią córkę, ponieważ odmówiła poślubienia mężczyzny, którego on dla niej wybrał? [...] Jest umiarkowany czy też nie jest, muzułmanin, który nie ma powiązań z terroryzmem, ale kiedy koleżanka częstuje jego syna pączkami z likierem, biegnie rozwścieczony do dyrektorki i robi dziką scenę, zakazując jej przynoszenia do szkoły pokarmu zatrutego alkoholem?” O. Fallaci, *Wywiad z samą...*, s. 194–195. Nieco dalej konkluduje: „Koran jest, czym jest. I fundamentaliści, zwolennicy integryzmu, nie są jego wypaczonym obliczem. Są jego obliczem prawdziwym, jego wiernym obrazem”. *Ibidem*, s. 199.

<sup>21</sup> We wstępie do *Wściekłości i dumy* Fallaci pisze: „protektorzy naszych gości [muzułmanów – P. K.], twierdzą, że w hierarchii islamskiej imam jest postacią bez znaczenia: pomniejszy duchowny, który ogranicza się do prowadzenia piątkowych modłów i nie ma żadnej władzy. Gówny prawda! Imam jest czołową postacią, która kieruje i zarządza swoją społecznością z pełnym autorytetem i władzą. [...] Agitatorem, który podczas piątkowej modlitwy wykrzykuje dowolne przesłania polityczne. Wszystkie tak zwane Rewolucje Islamskie zaczęły się od imamów w meczetach. Za każdym islamskim terrorystą stoi imam, a Chomeini też był imamem. Główni przywódcy Iranu byli i są imamami [...]”. O. Fallaci, *Wściekłość i duma*, s. 33–34.

<sup>22</sup> *Pluralizm i jego wrogowie*, rozmowa Stevena Lukesa z Isaiahem Berlinem, [w:] „Przegląd polityczny” 2002, nr 54, s. 132.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

Naturalnie każdemu, kto przyzwyczaił się do badania problemów z politycznego punktu widzenia, ciśnie się na usta pytanie, czy jej eseistyka nie jest czasem politycznie nieroztropna, jako że może prowadzić do zrewoltowania rzesz muzułmanów zamieszkujących Europę i Stany Zjednoczone? Wydaje się, że obawa przed taką rewoltą stanowi główny powód owej bezgranicznej tolerancji (w oczach włoskiej dziennikarki bojaźliwości), jaką wykazuje zachodnia klasa polityczna<sup>24</sup>, ale także Kościół katolicki. Głowę tego Kościoła – Jana Pawła II – spotyka ze strony Fallaci krytyka właśnie za brak sprzeciwu wobec islamu<sup>25</sup>. Większego wparcia pisarka udziela Benedyktowi XVI, przyklaskując, na przykład, słynnej wypowiedzi papieża *Jeżeli Europa nienawidzi samej siebie*<sup>26</sup>. Naturalnie, w przekonaniu Fallaci, nie popełnia ona żadnej politycznej nieroztropności, bezwzględnie krytykując islam, ponieważ nie można rewoltować kogoś, kto już jest zrewoltowany, nastawić wrogo kogoś, kto już jest wrogiem. Swoje zadanie, a może nawet posłannictwo autorka *Wściekłości i dumy* widzi w ujawnieniu perfidnej gry wyznawców Mahometa, którzy prowadzą swój podbój nade wszystko ukradkiem. Nie asymilują się do kultury europejskiej, lecz wymuszają na niej ustępstwa, które w końcu zagrożą jej tożsamości.

Zagadnienie ewolucji ideowej Fallaci, obok kwestii granic tolerancji w doktrynie liberalnej, nasuwa jeszcze jedno pytanie. Pytanie o granice wolności słowa. Czy jej późne prace – sytuujące kulturę muzułmańską w skrajnej opozycji do kultury europejskiej – nie są nadużyciem wolności słowa, jako że są skrajne i wielu jawią się jako nawoływanie do nienawiści do islamu, jego wyznawców i wszystkiego, co on reprezentuje? Innymi słowy, czy procesy sądowe Fallaci z zarzutami o religijny rasizm i ksenofobię były uzasadnione, czy wyrażały tylko niezrozumienie tego, czym jest „zwieńczenie łuku wolności” – jak o wolności słowa wyraził się Micheal Oakeshott<sup>27</sup>? Bezparadonowa polemika z kulturą islamską w wydaniu Fallaci rodzi się w klimacie tragedii 11 września 2001 roku. Ów akt islamskiego terroru stanowi w jej oczach jawne wypowiedzenie Zachodowi

<sup>24</sup> Tolerancja ta jest, rzecz jasna, jednostronna. Fallaci zamieszcza na kartach *Sily rozumu* wywód norweskiego eurodeputowanego Hallgrima Berga, który wyraża tę oczywistą prawdę, że „liberalne myślenie i wspaniałomyślność intelektualna nie przynoszą skutku, kiedy występują tylko po jednej stronie. Domagacie się na przykład wycofania materiałów szkolnych, w których nie mówi się o wkładzie-Islamu-w-rozwoj-kultury-europejskiej. A oni? Mamy jakiś powód, aby wierzyć, że oni zamierzają zrobić to samo, to znaczy uzmysłwić w krajach islamskich wielki wkład, jaki Chrześcijaństwo i wartości Zachodu wniosły gdziekolwiek w cokolwiek? Żądacie też wprowadzenia do naszego systemu szkolnictwa, czyli na nasze uniwersytety, w szczególności na nasze wydziały prawa, studiów nad Prawem Koraniczym. A oni? Mamy jakikolwiek powód, by utrzymywać, że studiowanie naszych praw i naszej myśli zostanie wprowadzone na ich wydziały prawa, na ich uniwersytety, do ich szkół?”. O. Fallaci, *Sila rozumu*, s. 186.

<sup>25</sup> Zob. O. Fallaci, *Rozmowa z samą...*, s. 114.

<sup>26</sup> Benedykt XVI przyjął Fallaci na audiencji w 2005 roku.

<sup>27</sup> Por. M. Oakeshott, *Ekonomia polityczna wolności*, przeł. M. Szczubiałka, [w:] *idem, Wieża Babel i inne eseje*, przeł. A. Lipszyc, Ł. Sommer, M. Szczubiałka, Warszawa 1999.



wojny. Oczywiście potężnym nadużyciem zdaje się uczynienie wszystkich wyznawców islamu zaciekłymi wrogami Europy i Stanów Zjednoczonych, potencjalnymi terrorystami. Fallaci mogłaby wszakże replikować, że kultura islamska jako kultura teokratyczna jest istotowo sprzeczna z kulturą europejską. „Teokracja – powiada – nie uczy rozumować, wybierać, decydować o własnym losie. Uczy poddawać się, służyć i być posłusznym Bogu, który jest władcą absolutnym, panem, który kontroluje każdą chwilę i każdą dziedzinę twojego życia”<sup>28</sup>. Zatem nawet jeśli poszczególni muzułmanie żyjący na Zachodzie nie myślą o zabijaniu chrześcijan, to ich świat ideowy jest fundamentalnie sprzeczny z wartościami kraju, w którym żyją. Islamscy terroryści wyciągają z tej sprzeczności ostateczne wnioski, wymuszając nieraz posłuch także pośród tych muzułmanów, którzy owych ostatecznych wniosków nie chcą wyciągać. Społeczność nie rządzi się przecież sama, lecz jest kierowana przez polityczne siły. Fallaci mogłaby przypomnieć, że większość Niemców nie była narodowymi socjalistami zanim NSDAP nie doszła do władzy i nie uczyniła z nich wyznawców narodowosocjalistycznego światopoglądu. My zaś, odwołując się do najświeższych wydarzeń, moglibyśmy dodać, że z rewolty na kijowskim majdanie nie wyszło zwycięsko ukraińskie społeczeństwo jako całość, lecz poszczególne ugrupowania polityczne. Niektórzy – nie tylko Rosjanie – ośmielają się nawet twierdzić, że prawdziwymi zwycięzcami są nacjonałiści z Prawego Sektora i Swobody. Większość Ukraińców nie jest, rzecz jasna, nastrojona nacjonalistycznie. Czy jest jednak wykluczone, że większość ta stanie się nacjonalistyczna, jeśli Prawy Sektor, Swoboda albo koalicja tych dwóch partii obejmie władzę na Ukrainie? Być może taki sposób rozumowania Fallaci jest błędny. Nie jest jednak irracjonalną fantasmagorią i ma ona do niego prawo. Odmawianie jej prawa do takiego myślenia stanowi właśnie potężne uderzenie w wolność słowa; w możliwość formułowania tez i wniosków, które ona uważa za prawdę i które, rzecz oczywista, zrywają z polityczną poprawnością. Wszystkim tym, którzy jej tego prawa odmawiają nie szczędzi słów najostrzejszej krytyki, określając mianem cykad. „Ci rzekomi liberałowie – powiada – którzy degradują i brukają znaczenia słowa liberalizm. [...] To robactwo przebrane za ideologów, dziennikarzy, pisarzy, aktorów, komentatorów, psychoanalityków [...] koncertujące świerszcze [...], które mówi tylko to, co się im każe powiedzieć. To, co pozwala im wejść do pseudointelektualnego klubu odrzutowego lub pozostać im i spijać jego korzyści, jego przywileje. Te pasożyty, które zastąpiły Ewangelię ideologią marksistowską oraz modą na «Polityczną Poprawność»”<sup>29</sup>.

Nieprzychylna reakcja lewicowych kręgów intelektualnych na późną eseistykę Fallaci zmusiła włoską pisarkę do podjęcia nieco głębszej refleksji na temat funkcjonowania

<sup>28</sup> O. Fallaci, *Wywiad z samą...*, s. 126.

<sup>29</sup> *Eadem, Wściekłość i duma*, s. 174.

ustroju demokratycznego. Nie odżegnując się od niego, zaczęła uwyrażniać jego niedomagania, przykre aspekty funkcjonowania w jego obrębie. Odwołała się w tym celu do nieśmiertelnego studium reżimu demokratycznego autorstwa Alexisa de Tocqueville'a<sup>30</sup> i wskazała na wszechobecną presję konformizmu generującego tchórzostwo, która to presja niszczy przejawy niezależnej myśli, przejawy indywidualizmu – wbrew wspaniałej, indywidualistycznej obietnicy, jaką składa demokratyczna teoria. W ustroju tym dominuje „strach przed wyrażaniem w słowach osądu różnego od osądu wyrażonego i zaakceptowanego przez większość. Strach, że nie stoi się dość równo w szeregu, że nie dość jest się posłusznym, niewolniczo oddanym, a więc strach, że zostanie się skazanym na śmierć cywilną”<sup>31</sup>. Konformizm jest immanentną cechą każdego typu demokracji. Potwierdza to dobitnie Allan Bloom, gdy odnotowuje w odniesieniu do amerykańskiej wersji ustroju demokratycznego: „Amerykanie dużo mówią o prawach jednostki, lecz ich myślenie jest monotonne, a prawdziwa niezależność umysłu należy do rzadkości. Nawet ci, którzy wydają się wolnomyślicielami, w istocie szukają grup poparcia i mają nadzieję należeć kiedyś do większości. W równym stopniu, jak konformiści, są oni wytworem opinii publicznej – występują w roli nonkonformistów w teatrze dla konformistów, którzy podziwiają i oklaskują nonkonformizm określonego rodzaju, a mianowicie taki, który doprowadza do skrajności opinie już rozpowszechnione”<sup>32</sup>. Fallaci, podobnie jak Bloom, w swej analizie nawiązuje do de Tocqueville'a, ale równie dobrze mogła się odwołać do kolebki ustroju demokratycznego – demokracji ateńskiej – której opis daje Platon w ósmej księdze *Rzeczpospolitej*<sup>33</sup>. Włoska pisarka jest zaznajomiona z filozofią polityczną słynnego Ateńczyka. Platoński opis „człowieka demokratycznego” nie grzeszy bezstronnością, ale błędem byłoby pomijanie głębokich, socjologicznych spostrzeżeń autora *Praw*. W każdym razie nie od rzeczy wydaje się przypomnienie, że na podstawie słynnej metafory jaskini Platon formułuje tak zwany epistemologiczny argument przeciwko ustrojowi demokratycznemu. Wiadomo, że kajdaniarze, gdyby tylko mogli, zabiliby owego śmiałka, który zerwał kajdany, wydostał się na zewnątrz jaskini i następnie powrócił, by przedstawić prawdę niedawnym towarzyszom. Swoją opowieścią, swoją nową prawdą podważa przecież wszystko, w co dotychczas wierzyli. Platon stoi zatem na stanowisku, że demokracja to ustrój, w którym nie mamy pewności, że faktyczny stan rzeczy weźmie górę nad zmyśleniem, nad taką czy inną fikcją. Większość bowiem, do której należy głos rozstrzygający w demokracji, nie jest w stanie podjąć trudu epistemicznego. Nigdy nie będzie kierować się poznaniem, lecz stale zadowalać opiniami.

<sup>30</sup> Por. A. de Tocqueville, *O demokracji w Ameryce*, przeł. B. Janicka, M. Król, Kraków 1996, t. 1–2.

<sup>31</sup> O. Fallaci, *Sila rozumu*, s. 292.

<sup>32</sup> A. Bloom, *Umysł zamknięty. O tym, jak amerykańskie szkolnictwo wyższe zawiodło demokrację i zubożyło dusze dzisiejszych studentów*, przeł. T. Bieroń, Poznań 1997, s. 294.

<sup>33</sup> Zob. Platon, *Państwo*, przeł. W. Witwicki, [w:] *idem, Państwo, Prawa*, Kęty 1997, s. 266–273.

Wiara, że sprawa rozstrzygnięta przez większość oznacza automatycznie, że rozwiązanie to jest prawdziwe i słuszne zdaje się Platonowi przejawem skrajnego infantylizmu. Większość nie posiada żadnego monopolu na prawdę, rację, sprawiedliwość. Można łatwo wyobrazić sobie sytuację, gdy jedna osoba będzie w posiadaniu prawdy (mając pełnię informacji) przeciwko wszystkim pozostałym. W dwudziestym wieku Joseph Schumpeter – lubujący się w kontrowersyjnych przykładach – jako egzemplifikację tej tezy wskazywał Piłata, który broni (nie w sposób absolutny, jako że był politykiem, lecz do pewnego momentu) niewinności Jezusa wobec zgromadzonych Żydów<sup>34</sup>. Ponadto omnipotentna większość w demokracji będzie wykazywać skłonności do poświęcania wolności na rzecz równości. Ta ostatnia przecież jest jej fundamentem ideowym. Żadnych złudzeń co do tego nie pozostawia Platońska historiozofia, ukazująca ludzkie dzieje jako ciągłą fluktuację ustrojową. Nie od rzeczy będzie przypomnienie, że w ujęciu Platona demokracja tworzy się ze zniszczenia oligarchów, którzy trzymali większość obywateli w politycznym niebycie i deptali ich godność z uwagi na posiadanie majątku. Zwolennicy demokracji usuwają zatem oligarchów i rozparcelowują ich majątki pośród obywateli w imię równości. Chodzi o to, by nikt w przyszłości nie odważył się już ignorować głosu obywateli i deptać ich godności z uwagi na posiadanie. Dominująca w demokracji egalitarystyczna presja – uważa Fallaci – „przeradzając się w kolektywizm, zdejmując ciężar odpowiedzialności z jednostek. Ponieważ nie wymaga poświęceń, jakich wymaga wolność, nie wymaga odwagi, jakiej wymaga wolność, nie potrzebuje wolności. (Można być równymi nawet w niewoli)”<sup>35</sup>. Powyższe konstatacje każą Fallaci z niepokojem patrzeć na kondycję europejskiej kultury jako całości. Specjalnej nadziei nie daje również młode pokolenie, niewyrażające woli ponoszenia za siebie odpowiedzialności, o czym wcześniej krótko wzmiankowano. Nie może dobrze rokować młodzież myśląca wolność z nieograniczoną swobodą, uformowana w cieplarnianych warunkach materialnego dostatku, a przez to pozbawiona niezbędnej dozy dyscypliny i ambicji. Dyscypliny i ambicji, które zyskuje się, gdy status intelektualny i materialny trzeba dopiero wywalczyć. Fallaci powtarzała, że fakt, iż urodziła się biedna, szalenie pomógł jej w kształtowaniu charakteru. Podobnie jak to, że urodziła się kobietą.

---

<sup>34</sup> Por. J. A. Schumpeter, *Kapitalizm, socjalizm, demokracja*, przeł. M. Rusiński, Warszawa 2009.

<sup>35</sup> O. Fallaci, *Sila rozumu*, s. 293.

